

ŚWIETLICA

MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY

• ŚWIETLICOWEJ •



„My krew i życie niesiem w dań,
Tylko, Ojczyzno, z grobu wstań”

Taki napis widnieje na wspólnym grobie legionistów na cmentarzu
pod Wołczeczkiem

ROCZNIK I.
NUMER 9
Luty 1938

OD REDAKCJI

Od szeregu lat utrzymuje się w naszych świetlicach tradycja szczególnej czci, związanej z datą 19 marca. Dawniej uroczystość ta była wyrazem hołdu, który społeczeństwo składało Twórcy Państwa Polskiego, Marszałkowi Piłsudskiemu.

Obecnie dzień 19 marca ześrodkowuje nasze myśli i uczucia związane z czynem zbrojnym, którego owocem wspaniałym jest nasz obecny niepodległy byt. Stąd dziś w dniu 19 marca urządzamy w naszych świetlicach wieczornice żołnierskie, w których składamy hołd bohaterstwu i poświęceniu żołnierskiemu.

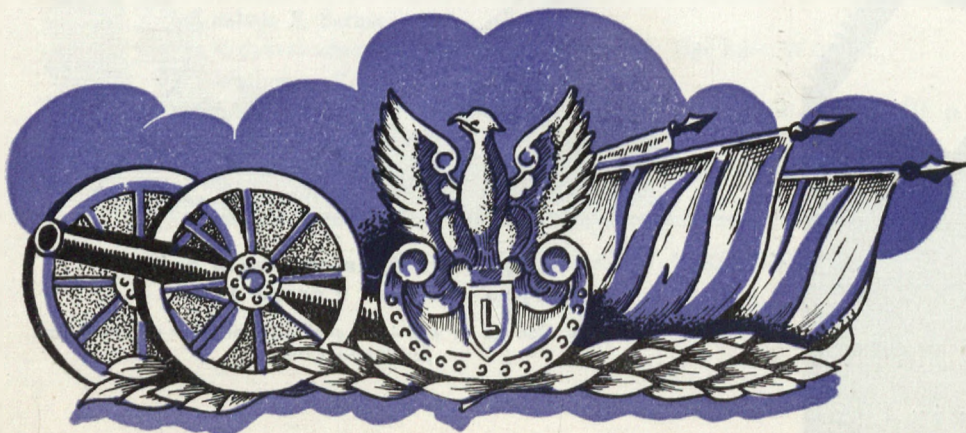
Chcąc ułatwić świetlicom urządzenie takich wieczornic, załączamy do niniejszego numeru „Świetlicy“ widowisko w 4 obrazach, którego treścią są żołnierskie przeżycia polskiej młodzieży w przełomowych dniach Wielkiej Wojny.

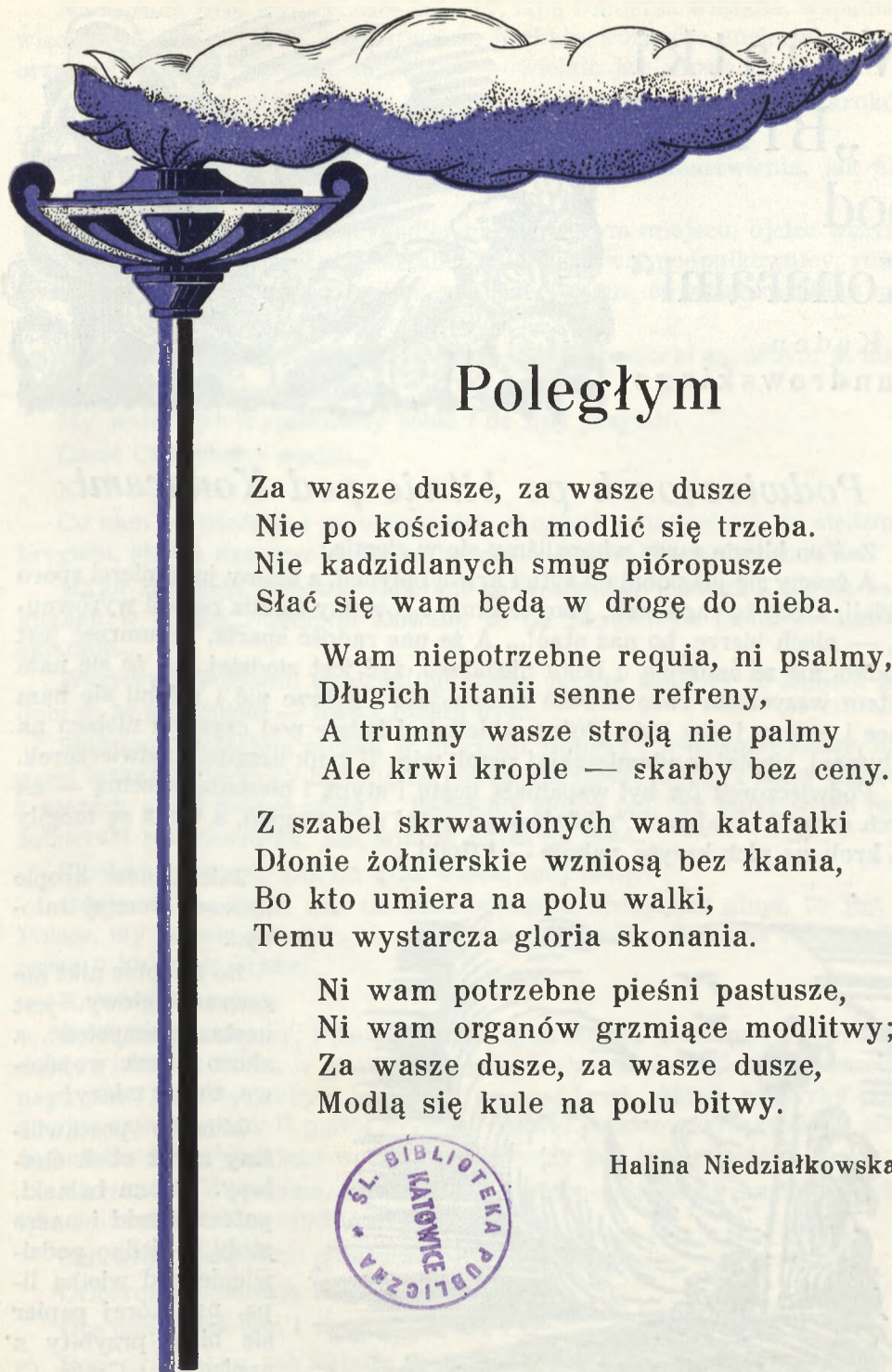
Oprócz tego numer 9. „Świetlicy“ zawiera szereg inscenizacji, wierszy i pieśni, które mogą być zużytkowane w ramach żołnierskich wieczornic.

Przyozdóbmy zatem w dniu 19 marca nasze świetlice odświętnie: niech będzie jasno, czysto. Niech nie zabraknie zieleni. Niech na ścianach zawisną ornamenty osnute na motywach barw krzyża „Virtuti“, niech portrety Marszałków Piłsudskiego i Rydza-Śmigłego zostaną przyozdobione.

Niech wreszcie brzmiać z piersi świetliczan dźwięki pieśni i słowa polskiego, sławiącego czyny polskiego żołnierza.

W końcu — niech nie zabraknie echa świetlicowych wieczornic żołnierskich na łamach „Świetlicy“.





Poległym

Za wasze dusze, za wasze dusze
Nie po kościołach modlić się trzeba.
Nie kadzidlanych smug pióropusze
Słać się wam będą w drogę do nieba.

Wam niepotrzebne requia, ni psalmy,
Długich litanii senne refreny,
A trumny wasze stroją nie palmy
Ale krwi krople — skarby bez ceny.

Z szabel skrwawionych wam katafalki
Dłonie żołnierskie wzniosą bez łkania,
Bo kto umiera na polu walki,
Temu wystarcza gloria skonania.

Ni wam potrzebne pieśni pastusze,
Ni wam organów grzmiące modlitwy;
Za wasze dusze, za wasze dusze,
Modlą się kule na polu bitwy.

Halina Niedziałkowska



Wyjątki z „Bitwy pod Konarami“

J. Kaden-
Bandrowskiego

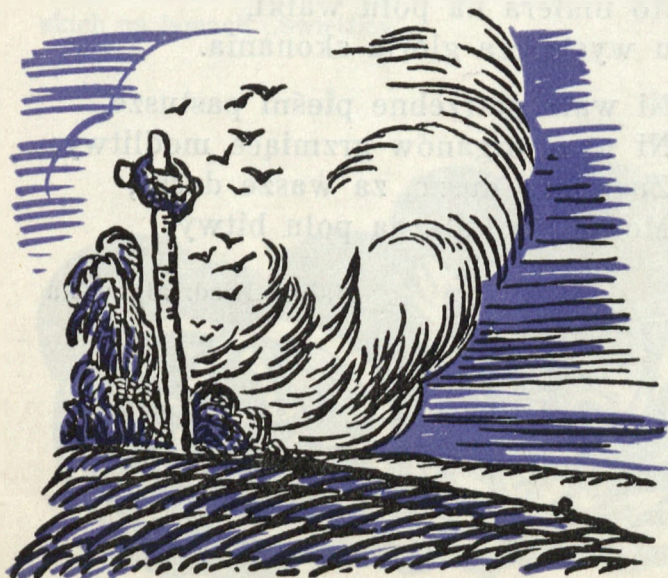


Podwieczorek po bitwie pod Konarami

Zaś po bitwie zaraz wkopaliśmy się w ziemię.

A żeśmy się już pobili do syta i krwią opłynęli, a żeśmy już śmierci sporo oddali, który to rachunek, jako że długi i powolny ziemia powoli wyrównuje, — niech bierze, bo nas stać!... A że nas radość sparała, bo umrzeć jest słodko, ale ze śmiercią u boku niedaleko, żyć jest słodziej... A że się nam potem wszystkim chce zawsze mocno jeść i dobrze pić i salonu się nam chce i pompy i aby było głośno, składnie i ładnie pod czystym niebem na falującej, cieplej sandomierskiej ziemi, więc II pułk urządził podwieczorek.

Podwieczorek ów był wspaniałą ucztą i stypą i biesiadą weselną — na tych samych miejscach, gdzieśmy parę dni szli w ogień, a teraz są mogiły co krok, na nich krzyże, naboje — i fiołki...



Jak ciemne krople
uroczej wonnej żało-
by...

Bo tu sobie nikt nie
zawraca głowy, jest
uczta, uroczystość, a
skoro nasza wojsko-
wa, to bez miary!

Muzykę postawili-
śmy zaraz obok cha-
łupy. Potem balaski,
potem krzaki i nasze
stoły — jedno podzi-
wienie pod wielką li-
pą, na której papier
się bielił przybity z
napisem: „Cześć Ci
kochany wodzu!“

Na stołach były kwiaty, całe bukiety, łąką żołnierza wiązane, wspaniałe wiechcie! Było też wino takie i siakie, herbata, rozmaite suchości, jakoto orzechy, migdały, albertki, biszkopty — wielkie jak wiosła.

Za stołem tuż, płynie zboże, wspina się na górki, jakichś 800 kroków i halt! To już linia...

Ach linia i nieprzyjaciół — nie mam większego zmartwienia, jak nieprzyjaciół!

Więc siedzimy i jemy. Brygadier na pierwszym miejscu, ojciec wszystkich naszej roboty, dalej szef sztabu, dalej panowie podpułkownicy, różne świeże majory, kapitanowie, porucznicy... Jest Tunguz, co wziął karabiny maszynowe, jest Rokita, jest Toporczyk.

Co ci z nazwisk i osobistości i osób — czy to paciorki są, żebym je nizał jak na sznurek?!

My jesteśmy! Wypisaliśmy sobie i do lipy przybili:

Cześć Ci kochany wodzu...

Kto? — My!...

Co nam po paniach i po wszystkim, chodźcie zobaczyć jak tu siedzimy kręgiem, słońce nas grzeje, trawa kołysze — cicho, bo będzie mowa...

Major Berbecki peroruje. Składnie to powiedział, a króciej, niż na bankietach w stolicy... Jednym słowem, że do Brygadiera gadał — bardzo składnie...

Wszyscyśmy dawno wiedzieli co powie, bo my wszyscy to samo... Ale dobrze, że powiedział — mowy muszą być...

Siedzimy za białym stołem w morzach złotości i wiosennej krasy, nad nami łaskawe przegony błękitu, za rowem niedaleko wróg, z boku wiatrak trzeszczy, czyją śmierć miele?... Będziemy słońce pili, jak miód, w ten nasz żołnierski podwieczorek, jest wierny napis na lipie...

Słuchaj adjutant, każ im grać walca, mój drogi!

Grają walca, siedzi nas tu kilkudziesięciu, rozumiesz głupi, to jest w Polsce, my jesteśmy Polską, to nie jest żadna wielka chmurna rzecz, tylko rzecz, o którą się bijesz!

Komendant mówi:

Zcichliśmy wszyscy, Piłsudski stał już za stołem w szarym swym mundurze z iskrami słońca w głębokich, niebieskich oczach, z kielichem czerwonego wina w ręku, jakby z kielichem pysznej krwi... Mówi, że gdyby pułki swoje nazywał, to by II pułk I brygady nazwał pułkiem warszawskim, jako, że bataliony w skład jego wchodzące walczyły pod tym miastem.

Warszawo, Warszawo, czy słyszysz i wiesz, że idziemy ku Tobie przez tyle śmierci w takim trudzie i radości?!...

Czerwień jęła powoli przesycać promienie słońca.

Oficerowie śpiewają chórem:

Oto dziś dzień czci i chwały...

Ręce drżą lekko, jak światło, pręży się mundur na piersi, a w piersi tętni wielka miłość Ojczyzny, — jak dzwon...



*Jakub Darocha,
Mieczysław
Kwieciński*

Jakub Darocha podporucznik I Brygady zginął 23 maja w Żernikach, podczas szturmowania VI batalionu, gdy szedł naprzód przed kompanią dla zbadania pozycji. Tak ginie większość naszych oficerów. Jest to już poniekąd wspaniałą banalnością... dla zbadania pozycji. Dla wynalezienia miejsca, w którym by jak najmniej strat poniósł szereg...

Więc działo się to w maju, wśród najpiękniejszej pogody i rozkwitu nieba i ziemi. Z miesiąca marzeń przeistoczył się nam maj w miesiąc walki. Musi się stać — o cośmy walczyli i ginęli, jeśli zapomnieć mamy krew na zbożu i mogiłę, wpośród łąki...

Darocha urodził się w Sokołowie koło Rzeszowa, lat 26 skończyłby tego roku w lipcu *). Śmierć go jednak spotkała i zaczął inne lata, nieskończone nigdy w pamięci Narodu.

Do gimnazjum uczęszczał w Rzeszowie, na uniwersytet we Lwowie. Od początku wojny służył w VI batalionie I Brygady. Założył był Związek Strzelecki w Sokołowie, tamże Koło i Czytelnię T. S. L. Bił się pod Laskami, Krzywopłotami, Łowczówkiem. Prowadził dalej pracę oświatową podczas wojny w szeregu... Urządził tu rodzaj lotnej szkoły dla analfabetów, a najpilniejszym wyznaczał nagrody. Był komendantem swego plutonu i jego nauczycielem.

Mieczysław Kwieciński (Oset) zginął pod Przepiórowem 23 maja, w dzień Zielonych Świąt po południu.

Właśnie, gdy szukał dogodniejszej pozycji dla swej kompanii... kula przeszła mu piersi, a wieczorem tego samego dnia zmarł w szpitalu polo-

*) W roku 1915.

wym. Historia naszych bojów zapamięta dobrze kompanijnego — Oseta. Lecz jak się ma stać, by wdzięk tego młodzieńca, jego łagodność i tak miłe obejście, ginęły bezpowrotnie?...

Porucznik Oset, w czasie ataku II pułku I Brygady na Małżyn, Beradź i Swojków, bardzo zręcznie prowadził swą kompanię. Udało mu się tak szczęśliwie przesuwać jej linie, że unikały stale morderczego ognia artylerii. Widzieli go wówczas żołnierze, jak stał pod drzewem i wymachiwał białym prętem, obłupanym z kory.

Jest we zwyczaju, że się mali chłopcy bawią w wojnę, w różne dziwne przygody, a kijków takich, świeżym sokiem ociekających, używają za miecz, berło, czy za znak dowództwa.

Niechże się stanie, by za lat dziesięć, trzydzieści wiedzieli mali chłopcy, że porucznik Oset przecina taką świetnie do ataku prowadził swą kompanię. Gdy na wiosnę łożę młodziutką z kory obedrą, niechże się stanie, by wiedzieli, że tak samo czyniły kiedyś ręce idącego w śmiertelny bój porucznika.

Niechże się stanie, by się im, jak przykład nawinał wcześniej, już w chłopięcych zabawach, marzeniach o tej dawnej porze: — gdy wiklina sokiem wiosny opływała, a młody porucznik broczył krwią...



Kochanki

Znacząc ślady na rosie porannej
Z dwora śpieszą się jasne trzy panny.

Na pagórku za sadem, za wodą
Stoją panny, szlakami wzrok wiodą.

— Mój rycerzyk już jedzie we swaty,
Huczne grają mu w drodze wiwaty.

— A mój ułan, mój miły, mój luby,
We sto koni przyjeżdża na śluby.

— Dla mnie nikt konia w polu nie zwija,
Bo ja jestem niczyja, niczyja . . .

Darmo panny na wzgórzu dzień cały
Wracających kochanków czekały.

Aż dopiero w wieczornej godzinie
Tętent koni od stawów gdzieś płynie.

Aż dopiero w szarzyźnie wieczora
Jeździec jakiś się zbliża do dwora.

— Ej! Nie mój to rycerzyk skrzydlaty
Potargane i krwawe ma szaty,

— Ej! Nie mój to jest ułan jedyny
Taki martwy, zbrudzony i siny

— Ej! Zbiedzonyś, żołnierzu, ogromnie,
Pewnie w goście przyjeżdżasz do mnie.



ZAŚPIEWAJMY...

PIEŚŃ O NIEZNANYM ŻOŁNIERZU

Gdy braki bój-owej o-de-zwał się ton, wo-puł-ku przyleciał z nieznanych gdzieś stron, i

Tając do broni Po-la — cy. Do pra — cy Cho-ciaż mu obcy był

armat zły śpiew, choć wstał nie szablą lecz pió — rem W Pola-ku rycerska o-

zwał się krew, i szarym się o-dział mundu — rem. Hej! żołnierzu ty nie-

zna — ny.

ROZKAZ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W I ROCZNICĘ WYMARSZU KOMPANII KADROWEJ / 1 VIII 1915

Żołnierze!

Rok temu z garścią małą ludzi, źle wyposażonych, rozpocząłem wojnę. Cały świat stanął wtedy do boju. Nie chciałem pozwolić, by w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tym brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło szabli polskiej! Że szabla nasza była małą, że nie była godną wielkiego 20-milionowego narodu, nie nasza w tym wina. Nie stał za nami Naród, nie mający odwagi spojrzeć olbrzymim wypadkom w oczy i oczekujący w biernej „neutralności“ jakiejś dla siebie od kogoś „gwarancji“.

Żołnierze! Poszliście za moim rozkazem bez wahania, bez chwili namysłu, czy los Wasz nie będzie podobnym do losu tylu poprzedzających nas pokoleń żołnierzy polskich. Poszliście, by stanąć w obronie, jeśli już nie szczęścia Ojczyzny, to przynajmniej Jej honoru.

Rok minął. Wyrobił się z nas ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska. Nie brawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój i równowaga w pracy, bez względu na przeciwności, jakie nas spotykają. Z młodego chłopaka w naszej atmosferze wyrabia się szybko spokojny, równy, stary żołnierz, przygotowany na długą i żmudną pracę, nie spalający się, jak słoma, w pierwszym dobrym ogniu.

Żołnierze i towarzysze broni! Rok ciężkiej pracy minął. Pracy tak ciężkiej, tylu obstawionej przeszkodami, że gdy się obejrzymy na nią, dziw bierze, że istniejemy, że dawno już rodzime bory nie szemrzą po nas swej pieśni żałobnej, po nas, po polskich żołnierzach z wielkiej wojny 1914—1915 roku. I teraz po roku wojny, jak w początku, jesteśmy tylko awangardą wojenną Polski, a także Jej awangardą moralną, z umiejętnością zaryzykowania wszystkim, gdy ryzyko jest konieczne.

Żołnierze! Dziś po roku wojny i pracy smutno mi, że powinszować Wam olbrzymich triumfów nie mogę, lecz dumny jestem, że dzisiaj z większym spokojem, niż rok temu, mogę do Was, jak ongi, zawołać: „Chłopcy! Naprzód! Na śmierć czy na życie, na zwycięstwo czy na klęskę — idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania!“

WEZWANIE

W Twoją moc uwierzyć chciej,
Polsko! Polsko!
W przyszłość dumnie patrzeć śmiej,
Doli się nie lękaj swej,
Polsko! Polsko!

Każdy z nas o Tobie śnił
Polsko! Polsko!
Gdy w niewoli jeszcze był,
Gdy swych nie mógł użyć sił,
Polsko! Polsko!

Dziś już dosyć tęsknych snów,
Polsko! Polsko!
Gdyś odżyła wielka znów,
Precz marzenia, czynem mów,
Polsko! Polsko!

Teraz tylko spraw ten cud,
Polsko! Polsko!
By w jedności stanął lud
I dosięgnął szczęścia wrót,
Polsko! Polsko!

W siły własne wierzyć chciej,
Polsko! Polsko!
Zgody ziarno w serca siej,
Doli się nie lękaj swej,
Polsko! Polsko!

Gazeta ścienna i korespondencja w świetlicy

Zagadnienie „gazetki ściennej“ nie jest nowe. Dawno już gazetka wywalczyła sobie prawo obywatelstwa w świetlicach różnego typu.

Przeważnie jednak traktuje się ją dorywczo, częstokroć bez jakiegokolwiek myśli przewodniej. Gazetka ścienna jeśli ma spełnić należycie swoje zadanie winna być redagowana systematycznie według z góry obmyślnego planu. Tylko w tym wypadku będzie dobrym informatorem, odzwierciedleniem zainteresowań, pracy i nastroju świetliczan, będzie bodźcem do szlachetnej, na terenie świetlicy bardzo owocnej rywalizacji.

Pomijam bliższe omawianie takich kwestii, ściśle z zagadnieniem gazetki ściennej związanych — jak: wielkość, tytuł, termin wydawania, sposób gromadzenia materiałów, wykonanie techniczne, podział czynności administracyjno-redakcyjnych itd., gdyż ich rozwiązanie zależne jest od warunków miejscowych, a przy tym zdolniejszym jednostkom nie nastręczy poważniejszych trudności.

Gazetka ścienna ma informować o ważniejszych wydarzeniach związanych z bieżącymi pracami uczestników świetlicy przez ilustracje, komunikaty, opisy. Stosownie do tego odróżnić należy następujące typy gazetek:

1) gazetka z ilustracją o charakterze plakatu

2) gazetka z wycinków, jako informator

3) gazetka właściwa, na którą składają się artykuły pisane przez świetliczan.

Trzeci typ gazetki tzw. „gazetka właściwa“ jest najbardziej wartościowym, jakkolwiek nie zawsze możliwym do przeprowadzenia. W początkowym stadium organizacyjnym stosować można typ mieszany: obok wycinków z czasopism (ilustracje, fotografie, artykuły) — umiejętnie i estetycznie zestawionych — znajdują się szkice, artykuły i inne nadające się do umieszczenia w gazetce oryginalne prace uczestników świetlicy.

Przykładowo zestawiam poniżej działy gazetki:

- 1) co słysać na Śląsku, w Polsce, we świecie (aktualności z różnych dziedzin życia);
- 2) Polacy na obczyźnie (streszczenia referatów, materiały uzyskane drogą wymiany korespondencji);
- 3) komunikaty bibliograficzne mające na celu: a) pobudzenie zainteresowania uczestników świetlicy ważniejszymi dziełami biblioteki świetlicowej (podać je należy formie oryginalnej ewent. jako wartościowe sprawozdanie z przeczytanej książki), b) zawiadomienie o odświeżeniu biblioteki (dobrze będzie uzupełnić je przystępną recenzją dzieła, odpowiednim wycinkiem treści, czy wreszcie jakąś porywającą wyobraźnię ilustracją);
- 4) prace zespołów, sekcji, kółek (ogłoszenia, komunikaty, krótkie, zwięzłe sprawozdania z życia organizacyjnego, reportaże z wycieczek, wystaw, wrażenia z zebrań, wieczorów dyskusyjnych...);

- 5) kącik szachistów, filatelistów itp.;
- 6) dział rozrywkowy (opisy i projekty gier i zabaw, konkursy na rozpoznawanie dzieł czytanych, zagadki, godki itd.;
- 7) co myślisz o gazetce?

O tym, które z tych działów zostaną uwzględnione w gazetce, a także o ich objętości, zadecyduje komitet redakcyjny.

Największą troską redakcji gazetki ściennej winno być zapewnienie stałego dopływu nowych, aktualnych materiałów.

Sporo wartościowego materiału, dostarczyć może odpowiednio zorganizowana korespondencja uczestników świetlicy. Można mówić o korespondencji:

- a) krajowej: 1) wymiana listów z świetlicami na Śląsku i w innych regionach R. P. — 2) współpraca z pisemkiem krajoznawczym,
- b) zagranicznej (z polskimi ośrodkami w państwach emigracyjnych),
- c) indywidualnej i zbiorowej.

Wszystkie te rodzaje korespondencji mogą być prowadzone dorywczo lub stale. Przy odpowiednim ujęciu listu dostarczyć mogą w swej treści mnóstwo materiałów, które nadają się do wykorzystania w zespołach samokształceniowych, na wieczorach dyskusyjnych jako materiał ilustracyjny odczytów, pogadanek, referatów. Do listów można załączać: fotografie, albumy, pocztówki, znaczki, wartościowe czasopisma („Świetlica“: proponować współpracę w jej redagowaniu), książki, charakterystyczne wytwory miejscowej sztuki ludowej itd.

Ponieważ w akcji rozwiązywania zagadnień Polaków zagranicą młodzież świetlicowa bierze czynny udział, dlatego także i w tym roku (15. I. do 15. II.: miesiąc propagandy szkolnictwa polskiego zagranicą) — chcąc zapoznać się dokładnie z życiem Polaków zagranicą — zorganizujemy szereg odczytów, pogadanek, referatów na tematy związane z Polonią zagraniczną. Niewątpliwie znajdują się wśród nas tacy, którzy zapragną nawiązać kontakt z braćmi, których los rzucił na dalekie szlaki świata. W tym celu bliżej zainteresowanym podaję adresy świetlic polskich:

Belgia:

1. La Brouck Crovy, Świetlica Komitetu Tow. miejscowych.
2. Verviers 8 Place de la Victoire, Świetlica Zw. byłych wojsk. i rez. W. P.



3. Gilly Caillis-Pres 207 Chatelineau, kier. świetlicy Szymon Karwas.

4. Retinne, Casino Harard Micheroux, Świetlica Zw. Strzel.

Luksemburg:

Esch sur Alxette 77 Dickstrasse (kier. św. Jan Głęb) Świetlica Tow. św. Józefa.

Francja:

1. Ostricort P. d. C. Świetlica Związku Strzeleckiego.

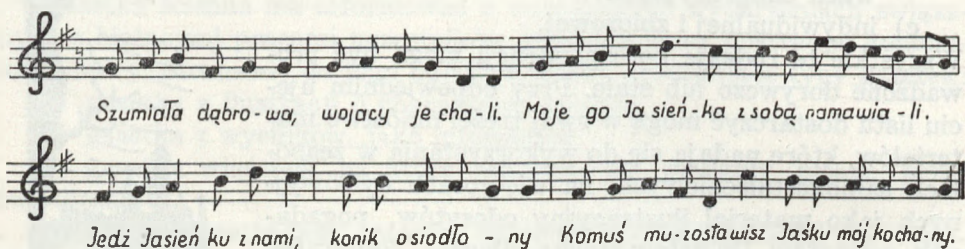
2. Marles les Mines, Świetlica Związku Strzeleckiego.

Do pomocy polecam: *M. Więckowa*: Piszmy do Polaków na obczyźnie. Nasza Księgarnia, Warszawa 1935. *P. Wiśniewski*: O Polakach zagranicą (zbiór wiadomości do użytku młodzieży). Nakł. Rady Organizacyjnej Polaków Zagranicą, Warszawa 1934.

Stoecker Józef

Szumiała dąbrowa

Inscenizacja piosenki ludowej w oprac. K. S.



- I. 1) Szumiała dąbrowa, 2) wojacy jechali —
3) *Mojego Jasieńka z sobą namawiali.*
4) Jedź Jasieńku z nami, konik osiodłany!
5) *Komuż mnie zostawisz Jaśku mój kochany?*
- II. 6) *Zostawię ja ciebie temu co na niebie,*
Za roczek, za drugi, powrócę do ciebie.
7) Siadał na konika, już noga w strzemieniu,
8) *Pamiętaj dziewczyno o moim imieniu.*
- III. 9) Już się roczek kończy jak się wojna toczy.
10) *Marysia, nieboga, wypłakała oczy.*
11) Wyszła na górcezkę, wygląda i płacze —
12) *O mój Jaśku miły, kiedyż cię zobaczę.*
- IV. 13) Wyszła na górcezkę, 14) *wojacy tam jadą.*
15) *Spod mego Jasieńka konika prowadzą.*
16) Prowadzą konika — żałobą okryty.
17) *Zapewne Jasieńko na wojnie zabity...*

Tekst zwykły śpiewają wszyscy razem. Kursywa — głosy solowe.

Piosenkę tę możemy zainscenizować w świetlicy w zespole mieszanym. Brać może w niej udział mniej więcej od 15 do 25 osób.

I. Gdzieś koło szumiącej dąbrowy zeszła się gromadka dziewcząt. Ustawiają się w półkolu. — 1) Dziewczęta zaznaczają rękami ruch szumiących drzew. 2) Pokazują wszystkie jedną ręką kierunek gdzie jechali wojacy. 3) Spośród dziewcząt wychodzi Marysia i skarży się... 4) Z daleka śpiewają wojacy — dziewczęta wtedy nadstuchują. 5) Marysia śpiewa zwrócona w stronę Jaśka, który z boku nadchodzi.

II. Na pierwszym planie w środku na tle półkola staje Jasiek z dziewczyną. 6) Zwrócony w stronę dziewczyny, lekko objawszy ją ramieniem, przy słowach „temu co na niebie“, podnosi głowę i oczy do góry. Słowa „przyjadę do ciebie“ śpiewa już odchodząc od Marysi. 7) Dziewczęta podbiegają i wyglądają za odchodzącym Jasiem. Marysia z daleka pozdrawia go pożegnaldnym ruchem ręki. 8) Głos Jaśka dochodzący z daleka.

III. Dziewczęta jak w poprzedniej zwrotce ustawione są teraz w półkolu. 9) Zmartwione załamują ręce. 10) Jedna z dziewcząt, ze smutkiem wskazując na Marysię. 11) Marysia wybiega spośród dziewcząt — (nie na wprost widowni, ale trochę z boku) i wygląda, czy tam gdzieś daleko nie jedzie Jasieńko i płacze. 12) Śpiewa sama Marysia z tęsknotą.

IV. Dziewczęta jak poprzednio w półkolu, ale zwrócone twarzą do wyglądającej Marysi. 13) Wskazują ruchem ręki na Marysię. 14) Ujrzały żołnierzy i śpiewają mocno i radośnie. 15) Marysia z rozpaczą. 16) Dziewczęta cicho, ze smutkiem podchodząc równocześnie do słaniającej się z bólu Marysi — i obejmują ją rękami. 17) Jedna z dziewcząt z wielkim współczuciem.

Taka sobie prosta i pełna nastroju piosenka. Możemy ją ładnie w świetlicy zainscenizować, jeżeli właśnie ten nastrój przewijający się w poszczególnych zwrotkach piosenki w odpowiedni sposób wydobędziemy. Akcję piosenki musimy odegrać z dużym uczuciem — przeżywając do głębi tragiczne losy Jasia i Marysi. Dla wydobycia nastroju możemy na początku jedną zwrotkę zanucić „murmurando“.

Dekoracja zbyteczna. Może być „wolna okolica“, albo najlepiej kotara.



Jak zdobywać powodzenie i zadowolenie w życiu

(Artykuł dyskusyjny)

Przeżywamy nader ciężkie czasy, czasy które bez przesady określić możemy erą kryzysu. Nadmiar rąk do pracy, wielka konkurencja na rynku „wolnych posad“, stale wzrastająca armia lepiej wykształconych, stwarzają coraz tragiczniejszą sytuację dla mniej wyszkolonych, mniej wykwalifikowanych, dla нефachowców. W wielu wypadkach położenie to staramy się tłumaczyć brakiem „pleców“, protekcji, ale zasadniczo — każdy to przyzna — największą przeszkodą do osiągnięcia powodzenia i wykorzystania możliwości zarobkowania jest właśnie brak wykształcenia. Każdy pracodawca, już dla samego prestiżu stara się o najlepiej przygotowany personel. W czasach obecnych, w których odbywa się nie „wyścig pracy“, ale „wyścig wysiłków“, ostać się może tylko najmocniejszy, najlepiej wyszkolony, posiadający najlepsze kwalifikacje.

Człowiek bez wykształcenia, czy mniej przygotowany zostaje zawsze „na lodzie“, czuje się stale pokrzywdzony, w walce o byt wyprzedza go zawsze i na każdym polu ten, który wykazał większe uzdolnienia. Dzieje się to często bez winy tych nieszczęśliwych, bowiem nie każdy miał możliwość skończenia szkoły średniej, zawodowej lub terminu fachowego. Ratują się więc ludzie „pracą nad sobą“, dokształcaniem przez samokształcenie.

Samokształcenie to pojęcie o bardzo rozległej skali. Różne są sposoby jego realizowania. Pojęcie to znane nam chociażby z wiadomości o samoukach-literatach, pisarzach czy artystach. Samokształceniem bronił się naród polski przed obcą szkołą, przed uciskiem „kulturkampfu“. Przez samokształcenie — skromne książeczki Lompy, Miarki nabrały wartości, stawały się ziarnami, z których urastała „samowiedza narodowa“.

Ucisk zniszczyć może wiele: szkołę, życie oświatowe i społeczne. Trudniej jednak wdrzeć się wrogowi w duszę człowieka, w świat pracy jego myśli.

Również i w tak ciężkich okresach, jakie stanowi bezrobocie, samokształcenie ma wielkie znaczenie. Różnie jednak do tej pracy podchodzimy, realizując ją w świetlicach czy zespołach samokształceniowych. Jak zorganizować więc tę pracę nad sobą? Droga najprostsza — to metoda korespondencyjna.

Nie zawsze bowiem człowiek ma czas, by przyjść na „godziny wyznaczone“ przez kierownika zespołu samokształceniowego, a niejednokrotnie poziom umysłowy drugich, nie dorównuje bardziej zaawansowanej jednostce — co musi odbić się ujemnie na wynikach tak jednej jak i drugiej strony. Nieraz mniej zaawansowany, o uboższych wiadomościach, wstydzi się — chcąc ukryć swą niewiedzę — brać udział w dyskusji, boi się wygłoszenia referatu, tracąc siłą faktu wiele na swym wyrobieniu.

Inaczej jest z samokształceniem prowadzonym drogą korespondencyjną. Korespondent miast ustnego wykładu, otrzymuje barwnie i w swojskiej

formie napisany list, na który otrzymuje odpowiedź wyrażającą pogląd osoby odpowiadającej no i... poprawkę zauważonych błędów. O błędach, słabościach korespondenta nikt nie wie, nie słyszy. Obowiązywać zresztą powinna dyskrecja.

Takie samokształcenie wdraża ponadto do samodzielnej pracy nad sobą. Korespondencja może być różnych typów, zależnie od umiłowań i zapatrywań osób korespondujących jak i ich poziomu intelektualnego. Po uzgodnieniu tematu, korespondencja może się toczyć około spraw społecznych, politycznych, o sztuce, literaturze i wielu, wielu innych ciekawych rzeczach.

Wyrażam nadzieję, iż świetlice nasze rozwijając akcję oświatową, pomysłą również o tym, czy nie dało by się zorganizować pracy samokształceniowej drogą korespondencyjną.

W każdym bądź razie zarówno pesymistów i krytyków jak i entuzjastów mojej inowacji proszę o wypowiedzenie swoich uwag o moim projekcie na łamach „Świetlicy“.

Bolesław Chmura

Kier. sekcji samokszt. Świetlicy Powsz.
„Jutrzenka“ w Wełnowcu

Wełnowiec, dnia 4. I. 1938

Świetlice mówią o sobie

„Jedność“ ma głos!

Już od tak dawna „wybieramy“ się, aby coś o sobie napisać, choć to podobno nieładnie się chwalić, a właśnie coś takiego chcieliśmy uczynić.

Może nam tego nie weźmiecie za złe, Kochani Czytelnicy, ale naprawdę rozpiera nas duma. Odwiedzają naszą świetlicę i tak zwane „grube ryby“, i ksiądz do nas zagląda, no i największa duma z tego, że gościliśmy u siebie... — zgadnijcie kogo — ano, tak bliskich sercu, choć mieszkających tak daleko od nas, hen za morzami, za lasami, za kordonem — Polaków z zagranicy.

Gdy dowiedzieliśmy się, że do nas mają przyjść, już nie mogliśmy się doczekać kiedy to będzie. Wszyscy byli ciekawi ich zobaczyć, usłyszeć, a to jak mówią, czy im wolno tam u „nich“ porozumiewać się językiem ojczystym i jak im się powodzi, czy tęsknią za Polską? I tak wszystko wiedzieć, wyczuć, czy są dumni z teraźniejszej Polski, czy im się tu podoba?

Chcieliśmy się także im podobać. Wybraliśmy więc najpiękniejsze śląskie „pieśniczki“, aby im zaśpiewać. Opowiedzieliśmy co robimy w świetlicy, no i tak miło gwarzyliśmy sobie, bo i nasi Rodacy także pięknie do nas przemówili, a tak jakoś serdecznie, tak prosto i miło, że choć to niby z nas „twarde pierony“, ale i nam się „świeczki“ w oczach zaświeciły, coś tak mocno załomotało w sercach, coś się tam wsunęło — to miłość do naszych braci zza kordonu.

Tą drogą przesyłamy Wam, Kochani, nasze pozdrowienia. A o Polsce naszej nie zapominajcie!

Świetliczanin z „Jedności“

Świetlica „Jedność“, Katowice, ul. Szkolna 7.

Co zrobiliśmy w świetlicy

Rok minął i nie wróci. To, co się w tym roku straciło, nie będzie można odrobić. Nie możemy wiedzieć jak jest gdzie indziej, lecz wiemy tylko jak jest u nas, w naszej świetlicy ludowej im. Marszałka J. Piłsudskiego w Gołonogu, kol. Dziewiąty. Jest to zakątek powiatu będzińskiego, leżący niby na przedmieściu Dąbrowy Górniczej, do którego to ani furą ani autem dojechać nie można, lecz tylko na swych własnych nogach, zwłaszcza w dni słotne i błotne.

Po pracy, wieczorem spieszą świetliczanie przez krętalinę naszych uliczek. Czasem w ciemności wpadają do miękkiego, zagłębiowskiego, kleistego bajorka i zwolna zdążają koło wyrobisk, dołów i hałd do naszej świetlicy, która jest jakby światłem na tle ciemnych mroków nocy. Gromadzimy się w niej i skupiamy wszelkie bezinteresowne chęci ludzi dobrej woli. Należało by sięgnąć pamięcią wstecz i rozważyć jak pracowaliśmy i czy ta praca była dla nas owocną. Do każdej pracy potrzeba bezwzględnego zamiłowania, aby uzyskać te rezultaty, do jakich dążymy. Oświata i kultura powinna być kapitałem dla jednostek w przyszłym ich życiu, powinna wyrastać samoistnie przez współudział pracy świetliczanina ze świetliczaniem pod kierunkiem wykładających.

Po to zdążamy do świetlicy, aby zdobyć jasny pogląd na otaczające nas zjawiska. Praca w świetlicy, to czyn o znaczeniu narodowym i społecznym. A teraz co zrobiliśmy? Wiemy, iż w zakres pracy wychowawczej wchodzić prócz wykładów, także różne rodzaje imprez, których zorganizowano kilka, a mianowicie: sztukę pt. „Gwiazda Syberii“, wspólną herbatkę, opłatek oraz uroczyste akademie w własnym zakresie, gdzie świetliczanie i świetliczanki popisywali się monologami, skeczami, sztuczkami ludowymi, deklamacjami i śpiewami. Sprawiało to wrażenie bardzo uroczyste. Następnie zorganizowaliśmy wycieczkę do Huty Bankowej, skąd członkowie odnieśli bardzo miłe wspomnienia, a najważniejsze, że zdołaliśmy zorganizować gwiazdkę dla biednych dzieci, oraz dwa razy obdarowaliśmy podarkami z odzieży około 60 biednych dzieci, przez co wiele zdobyto uznania i zasługi w oczach miejscowego społeczeństwa. Wszystkie nasze imprezy i uroczystości zaszczęcało obecnością całe miejscowe społeczeństwo z władzami na czele.

W dniu 5 grudnia r. ub. zostało zorganizowane walne zebranie członków świetlicy. Powołaliśmy do pracy nowych obywateli, może silniejszych w myśli, czy zdolnościach w pracy społecznej. Może dokonają oni dzieła zaszczytniejszego przez ten nowy rok świetlicowy i zasłużą sobie na uznanie. Prezesem świetlicy został F. Tułeta, wiceprezesem Br. Szymczyk, sekretarzem St. Uzarek, skarbnikiem E. Wróblewski, zast. czł. R. Sobczak, A. Taubler, J. Górniak i A. Krzemiński.

Na zebraniu wygłosił p. insp. Bryja treściwe przemówienie o znaczeniu świetlicy; następnie mile przyjęliśmy nowozamianowanego kierownika naszej świetlicy p. Lijowskiego.

F. Hałdyk

Gołonóg, kol. Dziewiąty.

W zespołach świetlicowych wre praca

Wieczornica RIOK

Ruchliwy zespół regionalny RIOK w Katowicach-Zawodziu, który pracuje pod kierownictwem ob. Agnieszki Cichowskiej, zorganizował ostatnio nadzwyczaj udaną „Wieczornicę Śląską“. W bardzo dobrze skonstruowanym programie szczególnie podobały się tańce i humoreski śląskie, produkcje orkiestry mandolinistów oddziału RIOK z Janowa, chóru mieszanego RIOK Dąb i Załęże oraz popisy solowe „Gustlika“ na akordeonie i dyryg. Simona na ksylofonie. Na wieczornicy obecni byli: ob. dyr. Wojciechowski, wiceprez. Wydziału Okręgowego RIOK, delegat Związku Młodzieży Rękodzielniczej ob. Kosarz oraz instr. ośw. ob. Stoecker.

Wypełniona szczególnie aula szkoły XIV świadczyła o zainteresowaniu i sympatii jaką miejscowe społeczeństwo darzy RIOK.

RIOKowiec

Nasz pierwszy występ w radio

Runęła nagle, błyskawicznie i niespodziewanie na nas wieść — jak grom z jasnego nieba — „Występujemy w Radio!“

Poruszenie zapanowało, bo to już za dwa tygodnie.

Scenariusz otrzymaliśmy i do roboty...

Schadzki codzienne. I praca do późnego wieczora. Toć to przecież odpowiedzialność. Powstydzić się przecież nie możemy! — Cała Polska nas może słuchać — a może nawet i zagranica!

Pracujemy więc bez wytchnienia.

Umieją już wszyscy wszystkie role na pamięć. Czują już tempo poszczególnych scen i sytuacji. Ale praca nie ustaje do ostatniej chwili.

Aż oto — naznaczają nam próbę przed mikrofonem.

Oh! Boże! To nie takie proste! Zdawało się, że już idzie. A tymczasem okazało się, że nie idzie. I znów praca nad wymową, nad akcentami głosu, nad natężeniem.

Druga próba mikrofonowa usuwa resztki usterek!

I nadeszła wreszcie godzina pełna niepokoju i nadziei: termin audycji.

W całym budynku „Polskiego Radia“ taki ruch nieopisany, taki pośpiech: istne piekło. Ciocia Hela bierze nas od razu do „małego studia“ i szlif ostatni nadaje naszej pracy. A tu w „wielkim studio“ już się schodzą przedstawiciele świetlic z całego województwa.

Pracownicy Rozgłośni biegają jak kurierzy na froncie walki.

Już są i przedstawiciele władz.

Cisza!

Oto brzmią słowa przemówień: mówi Naczelnik Wydziału Oświecenia, Dyrektor Funduszu Pracy, przedstawiciel świetlic — a teraz... o Boże! Świątełko zielone, potem czerwone... i w imię Boga... zaczynamy.

Jak nam poszło? Powiedzcie nam wy... Bo my byliśmy na pół przytomni.

Co do jednego jesteśmy pewni: że na drugi raz będzie lepiej, a pokażemy się Wam na pewno, zobaczycie!

I Zjazd Absolwentów Kursów Teatralnych w Szkole Społecznej w Cieszynie

W dniach 18 i 19 grudnia r. ub. w Szkole Pracy Społecznej panował wielki ruch. Zjechało się około 50 absolwentów kursów teatralnych na I zjazd. Wieczorem 17 grudnia pełno krzyków, serdecznych powitań. Spotkali się przecież po tak długiej rozłące ludzie mocno z sobą zżyci. Ludzie, którzy na kursach tworzyli rodzinę teatralną. Dnia 18 grudnia zebrali się wszyscy w dużej auli, pomysłowo udekorowanej. Na scenie prosty postument biało-czerwony. Z postumentu patrzyły mądre oczy Marszałka Piłsudskiego. Na ścianach ciekawe wykresy ilości dotąd przeszkolonych słuchaczy, fotografie z życia kursów i pomysłowa wystawa gazetek kursowych. Wystawa świadczyła o poważnych osiągnięciach pracy na kursach — wskazywała, że Szkoła Pracy Społecznej promieniuje daleko poza Cieszyn, za Olzę — hen po Trzyniec i Bogumin i gdzieś aż po Sokal w województwie lwowskim.

Zjazd zaszczylicili swoją obecnością: p. Naczelnik Wydziału Oświecenia Publicznego M. Zawidzki, dr M. Hasiński i przedstawiciele organizacji, z których słuchacze się rekrutowali. W drugim dniu był obecny naczelnik Oddziału Oświaty Pozaszkolnej Kuratorium Lwowskiego, p. Błazejewski.

Bardzo ciekawe były sprawozdania z dotychczasowej pracy teatralnej absolwentów. Zarysował się bowiem jaskrawo typ nowego pracownika społecznego, którego nazywamy przodownikiem. Szczególnie wzruszały te momenty sprawozdań, które wykazały z jakim uporem i poświęceniem ludzie ci łamali przeszkody i trudności wyrastające w pracy. Brak sal, świetlic, pomocy ze strony zarządów organizacji, często trudności wynikłe z braku autorytetu, brak bibliotek i czasopism teatralnych, zmuszanie do ciągłych występów, niechęć zespolan do pracy samokształceniowej, przyzwyczajenie do lichej „amatorszczyzny“, oto karty snującej się na zjeździe opowieści. Ale zdrowa ambicja odegrania czynnej roli w życiu kulturalnym i po-

czucie zakorzeniającego się coraz bardziej obowiązku służby społecznej są siłą krzepiającą w zmaganiu się młodego człowieka z oporami środowiska. Cieszyć się trzeba, że młodzież opuszcza ulicę, restaurację i zamiast włóczyć się beznadziejnie zbiera się w świetlicach i pracuje na miarę własną. W sprawozdaniach wołano o książkę i samokształcenie. Uświadomili sobie przodownicy prawdę tak przez jedną z absolwentek wyrażoną: „Zniknąć muszą występy na zawołanie. Nie pozwalają one na pracę skupiającą i pogłębiającą. Myślę o samokształceniu, o wieczornicach literackich, o czytaniu książek. Zespół teatralny nie może w potoku prac przygotowawczych do występów — zatracić celów społeczno-wychowawczych“. Zrozumiano, że pracę teatralną musi się opierać na ciągłym rozszerzaniu umysłu, na czytaniu książek.

Sprawozdania pozwoliły mocniej uwierzyć w człowieka prostego, który rozszerza skalę życia robotnika śląskiego o nowe wartości, tkwiące w kulturze chłopów polskiego.

Serdeczna i ciepła atmosfera wytworzyła się na wspólnej „wigilii“ i „opłatku“. Coś mocnego i szczerego biło z twarzy gości i słuchaczy. W kącie stała choinka — a w piersiach dygotały serca ludzkie ze wzruszenia. „Wśród nocnej ciszy“ — wyśpiewała setka ludzi przejętych jedną myślą i jedną ideą. A potem łamanie się opłatkiem i życzenia. Spoglądaliśmy sobie w oczy, sięgając gdzieś do dna duszy i wydobywając okruchy tkwiącego w niej Dobra. A potem znów śpiew i rozmowy. Wreszcie wpatrzeni w choinkę podaliśmy sobie ręce i zaśpiewaliśmy „O już dobranoc“ i „Cicha noc“. W auli po chwili zaległa cisza. Choinka chyba słyszała długo błakające się echa serc ludzkich.

W drugim dniu zjazdu dr M. Hasiński mówił o „Roli przodownika w życiu społecznym“. Postawił młodego człowieka na szlaku, gdzie silne wieją wichry. Przez 600 lat wicher dmie. I trzeba mocną i młodą pierś zwrócić



do Zachodu i Południa i stworzyć nieugiętą zaporę. Oto jeden z celów naszej pracy. A potem dojrzeć zastępy ludzi świata pracy na Śląsku i podprowadzić je do tego zjawiska, które nazywamy życiem kulturalnym. Pracownik fizyczny chce i musi pracować umysłowo — trzeba mu tylko stworzyć odpowiednie warunki. Oto drugi cel naszej pracy.

Potem mgr Drozdowski opowiadał o samokształceniu, o książce i jej wpływie na wyrobienie poczucia piękna.

Pan Pawłowski mówił o ruchu teatralnym na Śląsku i jego obecnej strukturze organizacyjnej. Wspomniał o Śląskim Związku Teatrów Ludowych. Chodzi przecież o związanie przodowników z nowo powstałą organizacją.

Po południu w drugim dniu kierownik kursu teatralnego dzielił się z absolwentami spostrzeżeniami jakie poczynił w czasie odwiedzin zespołów. Szczególnie silnie podkreślał potrzebę opracowywania programów pracy teatralnej i konieczność szukania pomocy u zarządów organizacji i instruktorów O. P. Przestrzegał przed „sprzedawaniem z trudem opracowanych programów występów na byle jakim targowisku“ i zachęcał do odwiedzin sąsiedzkich zespołów.

Na koniec omówiono sprawę kontaktu z Szkołą Pracy Społecznej, projekt kursu teatralnego II stopnia i podsumowano wyniki obrad zjazdowych.

Znaczenie zjazdu najlepiej uwyraźni powiedzenie jednej z absolwentek podczas opłatka: „Jestem taka szczęśliwa, że nie wierzę czy to sen czy rzeczywistość. Nigdy nie myślałam, że się znów nasza rodzina spotka i to przy wigilijnym stole. Wyjadę inna, można wiarą w wartość naszej roboty. Czuję, że przybyło mi tak dużo, dużo otuchy i sił do dalszej pracy“.

A jeden z ojców słuchaczek, który przysłuchiwał się wypowiedziom absolwentów, tak mi wieczorem powiedział: „Wie pan, powstrzymywałem się mocno. Chciało się płakać gdy ci młodzi ludzie mówili. Ale płakać chciało się z radości i dumy“.

Tak, bo młodzież widzi poza sobą inne sprawy. Sprawy, którym chce służyć w miarę swoich sił rozumem i sercem.

H. H.

Oplątek

Pierwszy dzień zjazdu „Absolwentów Kursów Teatralnych przy Szkole Pracy Społecznej“ w Cieszynie kończy się opłatkiem.

Dla trzeciego kursu teatralnego oplątek ten, to oficjalne przyjęcie do rodziny teatralnej, do której słuchacze poprzednich dwóch kursów już należą.

Dokoła „Auli“ są ustawione stoły do których zasiada cała rodzina teatralników wraz z kursem „Organizacyjno-Społecznym“ i „Spółdzielczym“.

Nazywam nas wszystkich rodziną, gdyż w przeciągu tych kilku godzin, które upłynęły od chwili naszego wzajemnego poznania się jesteśmy już



przyjaciółmi i nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego, że znamy się tak krótko, zdaje nam się że to już od lat jesteśmy przyjaciółmi.

Tą spójnią, łączącą nas tak szybko w rodzinę, jest wspólny — jednako-
wy cel pracy do którego zdążamy, mianowicie szerzenie kultury.

Każdy z nas szczęśliwym się czuje w gronie tylu koleżanek i kolegów
szczerych a tak miłych. Toteż łamiąc się oplatkiem z przełożonymi i słucha-
czami, nie mamy słów na wyrażenie tego, czego chcielibyśmy im życzyć.

Nie jeden z nas ociera ukradkiem łzę toczącą się po policzku na myśl
o tym, że niedługo przyjdzie nam się rozstać, że rozjedziemy się do wszyst-
kich dzielnic Polski a nawet zagranicę.

Pocieszamy się jednak tym, że pomimo oddalenia nie przestaniemy się
kochać, nie zapomnimy o sobie i będziemy się starali choćby tylko radą
braterską wzajemnie sobie pomagać. Wspólną kolędą kończymy ten wie-
czór wigilijny.

Rozchodzimy się w podniosłym nastroju. Kurs III spełnia obowiązki
gospodarzy, zaś goście udają się na zasłużony spoczynek.

Kierownictwu za dobroć, starania i trudy dla nas poniesione, jak i za
możność przeżywania tak pięknych chwil osobno składam podziękowanie
w imieniu wszystkich słuchaczy i własnym. Zaś życzenia składane koleżan-
kom i kolegom niech by się spełniły i przyniosły szczęście i powodzenie w
zamierzonych pracach.

Niechaj utworzy się kolisko serc młodych, gorących i szczęśliwych,
które będzie z szacunkiem wspominało przełożonych, a chwile razem spędzone,
tak dla nas drogie, niech zespółą nas w jeden silny zastęp ludzi do-
brych, zdolnych do poświęceń i ofiar.

A. Konieczny

Cieszyn, dnia 18. XII. 1937 r.

Przy głośniku

W związku z otrzymaniem przez naszą świetlicę aparatu radiowego, dzięki wojewodzkim władzom oświaty pozaszkolnej, nasunęły mi się poniższe refleksje. Przy tej sposobności za hojny dar składają świetliczanie serdeczne „Bóg zapłać“.

Do niedawna jeszcze najmiłsze wieczory zimowe spędzaliśmy przy ciepłym kominku lub przy czerwonym blasku ognia, trzaskającego w rozpalonym „żelazniku“, zasłuchani w opowiadane przez dziadka bajki i historie starych, minionych czasów. Skracano nam i równocześnie uprzyjemniano monotonne swą szarością godziny zimowego wieczoru.

Dziś czasy się zmieniły. Nie odczuwamy już samotności i nie przerażamy się, gdy szybko zapada mrok nocy. Wprawdzie, jak dawniej szukamy schronienia w pobliżu ciepłego kominka, ale nie boimy się już nudy i samotności, bo dziś mamy radio. Jak dawniej siadaliśmy u stóp dziadka, by posłuchać bajek czy przerażających historii o upiorach, to dziś gromadzimy się przy głośniku.

Zbieramy się przy głośniku, by posłuchać być może tych samych czasem baśni i opowiadań minionych dziejów, by nadstawić ucha na kształcące pogadanki, a przede wszystkim muzykę — muzykę, płynącą na falach eteru raz poważniej i wolniej, raz szybciej i weselej.

Ileż wesela i humoru wprowadzały rżepolące czasem przy kominku skrzypce i porykujące kobzy. Wesołe ich dźwięki ściągały chłopaków i dziewczęta, skorych zawsze do tańca i posłuchania skocznych, a tak bardzo swojskich melodii.

Dziś wystarczy zająć do świetlicy i zasiąść przy głośniku, żeby spędzić miły wieczór. Spędzenie wieczoru uzależnione jest tylko od ruchu małym kółkiem. Ruch w lewo czy w prawo i już zdala przybiegłszy, otaczają nas swoją różnojęzyczną mową języki: angielski, francuski itp., a szukając ich napotykamy bardzo często na miłe dźwięki mowy ojczystej i wtenczas zdaje się nam, że to spod kominka głos opowiadającego dziadunia się odzywa.

Chcemy nasze wiadomości pogłębić, to szukamy pogadarek, referatów lub reportaży. Lubimy posłuchać o świetnych i bohaterskich dziejach naszej przeszłości — szukamy pogadarek historycznych, interesują nas cuda świata — słuchamy pogadarek przyrodniczych, ciekawimy nowości — nadstawiamy ucha na wieści dziennika radiowego. Często możemy brać udział, naturalnie na falach radiowych, w pracy górnika czy hutnika, w uroczystościach z dalekich stron lub nabożeństwie, siedząc przy głośniku.

Jednak z przeważnej ilości głośników rozlegają się dźwięczne tony muzyki — muzyki na zawołanie. Jesteśmy poważnie nastroszeni, to odruchowo szukamy i lubujemy się w wspnianie w swej potędze muzyce symfonicznej. A czasem po prostu nie możemy jej znieść i zadowoleni dopiero się czujemy, gdy zadrga nuta wesoła i skoczna. Dusza rwie się, gdy rozebrzmia powiewne melodie popularnych walczyków, melancholijnych tang i dziarskich marszów, silnych swoim rytmem i potęgą. Gdy serca są przepełnione radością, to chciałoby się do taktu takiej muzyki tańczyć i skakać z uciechy.

A jak już zadźwięczy krakowiak czy trojok — to zdaje się nam, że to An-tek i Maciek na skrzypcach i basetli w kącie wywijają.

Czy było to możliwe jeszcze niedawno, żebyśmy w jednej chwili mogli się łączyć z rozległymi krajami, ba nawet prawie z całym światem? Wprawdzie nie wszystkie aparaty udostępniają nam to, ale na cóż są transmisje?

Nic więc nie stoi na przeszkodzie, żeby móc się w danej chwili połączyć z Ameryką, Indiami czy Japonią. Możemy więc zza oceanu posłuchać szumu i huku spadających wód największych wodospadów świata, Niagary, osnutych mgłą tajemnic tonów fletu fakirów hiduskich, czy hałaśliwych i monotonnych śpiewów czarnych mieszkańców skwarnej Afryki. Czyż to nie cudowne, że w noc narodzenia Zbawiciela świata możemy uczestniczyć w uroczystościach, odprowadzanych w Betlejem? A ileż emocji daje przeżywanie naszych uroczystości narodowych. Wtenczas samemu chciałoby się maszerować i prężyć postać, gdy słyszymy twardy i dziarski krok naszych żołnierzy, warkot setek stalowych skrzydlatych obrońców przestworzy.

Nie sposób wyliczyć wszystkich wrażeń jakie nam daje radio.

Jakże więc wdzięczni jesteśmy naszym opiekunom, którzy dostarczyli nam aparat radiowy! Czyż świetlic, które go nie mają, nie zachęci to do szukania funduszy na zakupienie aparatu radiowego? „Radio w każdej świetlicy!“ — powinno być naszym hasłem w nowym roku.

Gryt Dominik

Orzesze

Odpowiedzi redakcji

W związku z artykułem „Jak zrobić samemu narty“ zamieszczonym w 6 numerze „Świetlicy“, podajemy na życzenie niektórych świetliczan kosztorys jednej pary nart bez materiału pomocniczego na formy, nadesłany nam przez p. M. Myczkowskiego. Drukując wyżej wspomniany artykuł mieliśmy na myśli, aby kupować jak najmniej materiału prócz drewna, które mało kto posiada, bo nawet w mniejszych składach trudno jest otrzymać takie drewno. Natomiast takie materiały jak blacha, sprzączki, śrubki, paski i drut stalowy znajdują się prawie w każdym domu.

Jeżeli nie posiadamy wspomnianego materiału, musimy go zakupić, na który podajemy kosztorys w przybliżeniu, ze względu na różnorodność cen. I tak:

1) Materiał jesionowy 250 cm × 12 cm × 8 cm	2,88 zł
licząc za 1 m ³ tego drewna w powiecie katowickim 120—150 zł.	
2) Materiał na kijki 3 m długości	0,80 „
3) Blacha 8 dm ² grubości 2 mm	1,60 „
4) Skóra na paski 1,5 m szer. 2 cm	1,30 „
5) 4 sprzączki do pasków	0,40 „
6) Drut stalowy 24 cm grubości 2½ cm	0,30 „
7) Dwie nakrętki do drutu stalowego	0,20 „
8) 1 m trzciny na talerzyki	0,40 „
9) 2 arkusze papieru szklistego Nr 1 i 0	0,20 „
10) 15 dkg pokostu	0,20 „

8,28 zł

Do tego należy doliczyć 15% nieprzewidzianych wydatków

1,24 „

Razem 9,32 zł

WP. Bol. Chm., Wełnowiec. Z „Humoreski świątecznej” oraz z artykułu „Którędy” nie skorzystamy, ponieważ temat nie odpowiada ramom naszego pisma. „W rocznicę śmierci Narutowicza” również nam nie odpowiada, ponieważ za mało mówi o Narutowiczu.

WP. Obserwator, Katowice. „Święty Mikołaj w M. Z. T.” nie może pójść z powodu zbyt subiektywnego ujęcia. Chętnie korzystamy z fotografii. Prosimy o dalsze przyczynki.

WP. ŁZ., Ruda Śl. Materiały do „Świetlicy” najlepiej przysyłać przed dn. 10 każdego miesiąca. Prosimy o pamięć. Ścienną gazetę zużytkujemy.

WP. F. Hald., Gołonóg. Obydwa artykuły nadeszły zbyt późno. Wypowiemy się w ich sprawie w następnym numerze.

WP. Ant. B., Katowice. Sprawozdanie z kursu w Jastrzębiu — niestety — spóźnione. Pozwoliła się Pani ubiec. Dziękujemy za zagadkę i prosimy o pamięć.

WP. Karlik, Olza. Noworoczna notatka niestety spóźniona, może da się zużytkować w przyszłym roku. Prosimy o inne artykułiki.

WP. Franc. Stobr., Brzeziny Śl. Dziękujemy za miłe słowa. W sprawie wierszy wypowiemy się w jednym z przyszłych numerów „Świetlicy”.



ZAGADKI

Zadanie Nr 1

Gęś domowa, widząc stado dzikich gęsi, jęła wołać w zachwycie: „Witaj, witaj! stugęsne stado mych krewnych! Gęsior, prowodyr odgęgnął: „Mylisz się kochanie! Gdyby nas było jeszcze raz tyle, i połowę tego i ćwierć tego i na dodatek ty jeszcze, to dopiero wówczas byłoby nas sto”. Jak wielkie było stado?

Zadanie Nr 2. Słuszny podział zapłaty

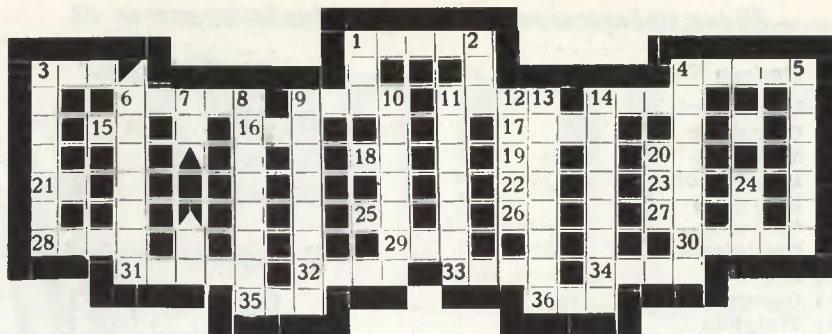
Dwaj Arabowie wędrowali w puštyni, jeden miał 5 sucharów, drugi 3. Spotykając po drodze podróżnego, ulitowali się nad nim i spożyli z nim cały zapas równomiernie. Z wdzięczności podróżny wręczył im 8 monet. Przy podziale tychże doszło do kłót-

ni, gdyż jeden chciał 5 monet za swe 5 sucharów, drugi zaś 4, twierdząc, że obaj przyczynili się do uratowania życia podróżnego. W jaki sposób należy podzielić monety sprawiedliwie?

Krzyżówka

P o z i o m o :

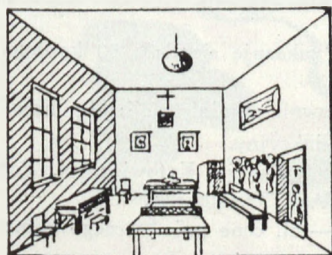
- 1) Zwierzę morskie
- 3) Mieszkaniec Saksonii
- 4) Jarzyna
- 6) Wapień bez ostatniej litery
- 9) Tworząca szkielec
- 11) Przychodzi za winą
- 14) Wynik nierozstrzygnięty (fon.)
- 15) Karta wspak
- 16) Wnieść na czyją cześć bez dwóch ost. lit.
- 17) Cztery jednakowe samogłoski



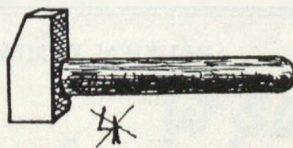
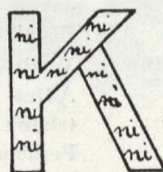
- 18) Punkt obrotów
- 19) Dwie litery słowa: „robur“
- 20) Zaimek, wspak
- 21) Symbol chemiczny na sól
- 22) Dwie jednakowe samogłoski
- 23) = 15
- 25) zaprzeczenie bez ostatniej litery
- 26) dwie litery słowa: „korek“
- 27) Ucho w języku obcym (fonet.)
- 28) Napój alkoholowy
- 29) Rzeka w Niemczech wspak
- 30) Materiał budowlany
- 31) Tajfun
- 32) Pokoik w klasztorze
- 33) Skrzynka na prochy zmarłych w drugim przypadku liczby poj. (wspak)
- 34) Bywa z wieczora $M = N$
- 35) Okres czasu wspak
- 36) Wąż

Pionowo:

- 1) Część twarzy $S = S$
- 2) Papuga
- 3) Zwierzę leśne zdrobniale
- 4) Dawniejszy kanclerz Rzeszy
- 5) Mały wodospad
- 6) Państwo w północnej Afryce
- 7) Złoto w języku obcym wspak
- 8) Zmarła w wodzie, inaczej
- 9) Miasto w Polsce
- 10) Kanał naturalny, bez litery „i“
- 11) Zabudowania wojsk.
- 12) Służy do zatykania $K = R$ wspak
- 13) Klub lotniczy
- 14) Uczony który stworzył leczniczy aparat prześwietlający w 2 przyp. l. p. bez litery „o“
- 20) Owad wspak
- 24) Rzeka w Polsce.



Rebus



b=y

Ułożył Marian Myczkowski

Rozwiązanie zagadek z nru 8

Dosiego Nowego Roku

- 1) Douaumont
- 2) Orfeusz
- 3) Sokrates
- 4) Introligator
- 5) Eurypides
- 6) Głowacki
- 7) Ornitologia
- 8) Niobe
- 9) Ortografia
- 10) Watykan
- 11) Ewaryst
- 12) Goczałkowice
- 13) Ostrołęka
- 14) Rumunia
- 15) Oaza
- 16) Koliber
- 17) Uwertura

2) Co to jest?

1. Sanki
2. Żarna
3. Słońce.

3) Zagadka kwadratowa

T	O	M	S	K
O	S	I	K	A
M	I	L	A	N
S	K	A	W	A
K	A	N	A	Ł

Okladkę Nru 8 „Świetlicy” projektował p. Jan Pelar

TREŚĆ NUMERU:

Od redakcji. — *H. Niedziałkowska*: Poległym. — Wyjątki z „Bitwy pod Konarami” *J. Kaden-Bandrowskiego*. — *W. Denhoff-Czarnocki*: Kochanki. — Zaśpiewajmy: Pieśń o nieznanym żołnierzu. — Rozkaz Marszałka Piłsudskiego w I rocznicę wymarszu kompanii kadrowej / 1 VIII 1915. — *J. Colonna Walewska*: Wezwanie. — Szumiąca dąbrowa... Inscenizacja. — Gazeta ścienna i korespondencja w świetlicy. — Jak zdobyć powodzenie w życiu (artykuł dyskusyjny). — Świetlice mówią o sobie. — W zespołach świetlicowych wre praca. — I Zjazd Absolwentów Kursów Teatralnych w Szkole Społecznej w Cieszynie. — Oplatek. — Przy głosniku. — Odpowiedzi redakcji. — Rozrywki.

Miesięcznik „Świetlica” ukazuje się dnia 20 każdego miesiąca pod redakcją F. Sachsego.

Redaktor odpow. i kierownik administracji: Mgr Edw. Wawrzon.

Wydawca: Komitet Redakcyjny.

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Pocztowa 16, III p., telefon 347-13. Konto P. K. O. 309-030.

Prenumerata roczna 2,— zł, cena pojedynczego numeru 20 gr.

DRUKIEM K. MIARKI W MIKOŁOWIE